

Ada

Ada Sari na znanym portrecie

Sari

Hanna Milewska

sopranowa perfekcja

Wadowice i Stary Sącz

„Dzisiaj miałam [...] audiencję prywatną u Ojca Świętego. [...] Tego do śmierci nie zapomnę. Mówił ze mną, pozdrawiając mnie słowami polskimi «niech będzie pochwalony» itd..., potem widząc, że mówię po włosku, ucieszył się moją, jak twierdził, wspaniałą włoszczyzną – dalszy ciąg rozmowy był już po włosku. Cudowna, uduchowiona twarz [...] z wszystkimi rozmawiał w ich języku” – opisywała Ada Sari swoją wizytę w letniej rezydencji papieskiej w Castel Gandolfo w roku 1957.

Papieżem był wtedy Pius XII. Zapewne Ada Sari nawet nie śniła, że 21 lat później Ojcem Świętym zostanie Karol Wojtyła, rodem z Wadowic, tak jak ona.

Jadwiga Leontyna Scheuer urodziła się w Wadowicach 29 czerwca 1886 roku. Trzy lata później jej ojciec, Edward Scheuer, doktor praw, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, zmienił całej rodzinie nazwisko na Szayer i, po przeprowadzce do Starego Sącza, otworzył kancelarię prawną. Szybko zdobył zaufanie i autorytet wśród mieszkańców. Został radnym,

a następnie wieloletnim burmistrzem miasteczka. Sześciorgiem dzieci (Jadwiga miała czterech braci i siostrę) zajmowała się matka, Franciszka, z domu Chybińska, siostra stryjeczna sławnego muzykologa Adolfa Chybińskiego.

W wieku sześciu lat Jadwiga zaczęła naukę w ludowej szkole żeńskiej, prowadzonej przez siostry klaryski, a pod okiem matki uczyła się gry na fortepianie. Po roku dała pierwszy publiczny występ na lokalnej imprezie dobroczynnej. Do gimnazjum chodziła w Cieszynie i w Krakowie – i tu, jeszcze jako gimnazjalistka, zaczęła się uczyć śpiewu. Po maturze wróciła do Starego Sącza, ale dalej kształciła głos, dojeżdżając do Nowego Sącza na lekcje u sióstr Szyrajew. W 1905 roku rodzice wysłali ją do Wiednia na dwuletnią naukę w prywatnej szkole hrabiny Pizzamano. Program zajęć obejmował m.in. śpiew, taniec, muzykę, kurs dobrych manier i wykwintnej kuchni, haft ozdobny i rysunek. Oczywiście Ada koncentrowała się na lekcjach śpiewu i fortepianu. W nagrodę za postępy powierzono jej tytułową partię w operetce Edmonda Audrana „Lalka”, wystawianej przez uczennice w salonie księżnej Lichtenstein. Sukces umocnił młodą adeptkę wokalistyki w postanowieniu, aby uczyć się dalej. Przekonała do tego pomysłu rodziców, a ci nigdy nie szczędzili pieniędzy na edukację dzieci.

Cichsza od muchy

W owych czasach (ale chyba niewiele się dziś zmieniło) prym wiodła włoska szkoła śpiewu. Kto żyw, jechał do Włoch

i tam szukał naj- naj- najlepszego pedagoga. Jadwiga Szayer w towarzystwie ojca zjawiała się w Mediolanie, na przesłuchaniu u profesora Antonia Rupnicka. Zaśpiewała arię Rozyny. Profesor pochwalił ją za intonacją, ale miał zastrzeżenia do siły głosu. Stwierdził nawet, że lepiej słyszeć bzyczenie muchy, latającej akurat wokół żyrandola. Mimo wątpliwości, przyjął dziewczynę do grona swoich uczniów, a wkrótce zdolna, pracowita Polka traktowana była niemal jak członek rodziny Rupnicków.

Po dwóch latach ćwiczeń i budowania repertuaru maestro Antonio uznał, że Szayerówna jest gotowa do występu na wielkiej scenie.

Debiutowała partią Małgorzaty w operze „Faust” Gounoda w Teatro Nazionale w Rzymie w roku 1909, przyjmując pseudonim artystyczny „Ada Sari” – Ada to proste zdrobnienie imienia „Jadwiga”, Sari – włoskobrzmiąca wariacja na temat nazwiska.

Kariera Ady Sari rozwijała się zrazu powoli, acz konsekwentnie. Pisała do rodziny: „Podoba się mój głos tak, że się zastanawiam, co ci ludzie znowu w nim widzą takiego cudownego. Tutaj trzeba przynajmniej 5-10 audycji zrobić, aby coś dostać. Mnie nazywają fortunata, czyli szczęśliwa, bo udało się po pierwszej audycji taką propozycję otrzymać”.



Młoda i piękna



Dom dzieciństwa w Starym Sączu

Dostawała angaże do kolejnych niezliczonych włoskich teatrów, pilnie ćwiczyła, żeby utrzymać głos w świetnej dyspozycji i poszerzyć repertuar. Jej jasny, ruchliwy sopran najlepiej sprawdzał się w partiach koloraturowych, zaś znakomite kreacje wokalne i opinia sumiennej, życzliwej dla innych śpiewaków partnerki sprawiły, że wkrótce posypały się propozycje z całej Europy i obu Ameryk. Polacy mogli ją po raz pierwszy podziwiać w roku 1914 w Teatrze Wielkim w Warszawie, w partii Gildy w „Rigoletcie” Verdiego.

Królowa koloratury

Co prawda, lepiej być pierwszą Adą Sari niż drugą Adelina Patti, ale porównanie do słynnej XIX-wiecznej włoskiej divy, koloratury wszech czasów, z pewnością nobilitowało artystkę z No-



Tablica w Starym Sączu

wego Sącza, podobnie jak porównania do Marii Malibran czy Selmy Kurz (nota bene Polki z Bielska-Białej). Jeśli zaś chodzi o zasługi dla rozśławiania Polski w świecie, Sari była drugą Heleną Modrzejewską.

Kamieniem milowym w karierze „Słowika znad Skawy” okazał się w roku 1923 angaż do mediolańskiej La Scali do partii Królowej Nocy w „Czarodziejskim flecie”

Mozarta. Dyrygentowi, samemu Arturo Toscaniniemu, tak zależało na polskiej śpiewaczce, że kilkakrotnie przekładano datę premiery, aby Sari mogła się wywiązać z zawartych wcześniej kontraktów. W ostatniej chwili uczyła się nowej włoskojęzycznej wersji swoich arii, ale zdążyła opanować tekst. Pasma triumfów trwało aż do wybuchu drugiej wojny światowej. Ada występowała z największymi gwiazdami muzyki – dyrygentami (Tullio Serafin, Sergiusz Kusewicki), śpiewakami (Beniamino Gigli, Mattia Battistini, Auderliano Pertile) i instrumentalistami (skrzypek Fritz Kreisler, wiolonczelista Pablo Casals, pianista Wilhelm Backhaus). Publiczność oklaskiwała wykonywane przez nią główne partie sopranowe w takich operach, jak „Urowadzenie z seraju”, „Hugenoci” i „Prorok” Meyerbeera, „Demon” Rubinsteina, „Rycerskość wieśniacza” Mascagniego, „Pajace” Leoncavalla, „Thais”



U progu kariery

Masseneta – w sumie ponad trzydzieści ról o najwyższej trudności technicznej, wymagających także umiejętności aktorskich. Oprócz tego opanowała około czterystu pieśni, a jej recitale kameralne były popisem interpretacyjnej wrażliwości. Śpiewała w jedenastu językach i słynęła z doskonałej dykcji – uważała, że to podstawowe narzędzie w pracy śpiewaka.

W połowie lat 30., czując, że zbliża się zmierzch jej możliwości wokalnych, zaczęła myśleć o stabilizacji zawodowej i życiowej. Mediolański apartament, hotele i walizki zamieniła na mieszkanie w Warszawie. Ograniczyła występy; zajęła się pracą pedagogiczną. Pierwszą uczen-

równywalne z kapłaństwem. Powtarzała uczniom: „Pamiętaj, że śpiew jest zazdrosny. On ci musi zastąpić i męża, i kochanka, i ojca, i syna. Jeśli zdradzisz śpiew, to on cię też zdradzi. Sztuka jest zazdrosna i nie znosi żadnej konkurencji. Jeżeli artystka zdradzi sztukę, sztuka

warów. Miała własną krawcową i szewca. Na wakacje wyjeżdżała najchętniej do uzdrowiska w Mariańskich Łązniach (Czechy) lub w Ciechocinku. Do teatru chadzała w eskorcie młodego wielbiciela, Bogusława Kaczyńskiego, który nawet odziedziczył część dokumentacji jej kariery. Do dyspozycji miała samochód z szoferem, zapewniany przez Ministerstwo Kultury i Sztuki.

Do trumny Ady Sari, zgodnie z jej życzeniem, włożono taśmę z nagraniem przez nią arii Rozyny z „Cyrulika sewilskiego”. Halina Mickiewiczówna, którą Maestra uznała za kontynuatorkę swojej sztuki wokalne, wygłosiła mowę pożegnalną. W testamencie dostała bibliotekę nutową legendarnej śpiewaczki. Z rzeczy osobistych nauczycielki wzięła na pamiątkę drewnianą rzeźbioną kapliczkę góralską.

Przepis na belcanto

Krytycy pisali o Adzie Sari: „Głos jej jest sprężyną ze złota, która ma giętkość stali”, „Wszystko powietrze, jakie przez krtań przechodzi, zamienia się w dźwięk i ani jeden atom nie uchodzi martwo w formie przydechu”, „Jest ona mistrzynią ornamentyki, jest zupełną rewelacją w trylach, a jej crescendo są czymś niebywałym”.

Wyśmienitą formę wokalną osiągnęła i zachowała przez niemal 40 lat dzięki ścisłemu przestrzeganiu zasad klasycznej włoskiej techniki belcantowej. Jej fundamentem była naturalność – swoboda oddechu, rozluźnienie mięśni całego ciała, elastyczny oddech żebrowo-przeponowy. W wywiadzie udzielonym Józefowi

Nagrobek na Starych Powązkach



Aleksandra Bubicz
w kostiumie Królowej Nocy

nicę, Lidię Abti-Ring, przyjęła w roku 1936. Ćwierć wieku później Lidia, wtedy już doświadczona solistka teatrów amerykańskich, zaprosiła Adę Sari do USA, aby uczyła w nowo otwartej przez nią szkole śpiewu.

Okupację Ada Sari spędziła w Warszawie, utrzymując się z lekcji. W Powstaniu Warszawskim spłonęła większość jej dobytku. Ostatni raz zaśpiewała na scenie 5 maja 1946 roku w Operze Dolnośląskiej we Wrocławiu partię Gildy.

Zmarła 12 lipca 1968 wskutek ataku serca w czasie... wypoczynkowego pobytu w Ciechocinku. Była tam z Wandą Wermińską, która trzymała ją za rękę na szpitalnym łóżku śmierci. Ada Sari została pochowana w Alei Zasłużonych na Starych Powązkach. Grób zdobi wybrana przez samą artystkę rzeźba, przedstawiająca ją jako Królową Nocy.

Westalka sztuki

„[...] przez dwadzieścia pięć lat żyłam na kufrach i w hotelach, gdzieżbym więc miała czas na dziecko?” – powiedziała pewnemu dyrygentowi, który jej uczennicę nazwał „cudownym dzieckiem Ady Sari”. Uważała swój zawód za powołanie – powołanie do sztuki, do muzyki – po-

natychmiast się zemści już tego samego wieczoru na scenie”.

Nie założyła własnej rodziny, ale była bardzo związana z rodzinami dwóch braci, a przede wszystkim – z uczennicami, które nie tylko przychodziły na lekcje, lecz były zapraszane na imieniny Maestry, opowiadały o swoich kłopotach, wspólnie kucharzyły. Korzystając z przepisów kulinarnych, zbieranych w różnych krajach przy okazji koncertów, Ada Sari lubiła gotować, a także, a jakże jeść. Jej specjalnością były ciasteczka – kwadraciki z kruchego ciasta, ozdobione konfiturami, owocami lub kremem.

Jako wykładowca warszawskiej Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej przeszła na emeryturę w 1959 roku, ale nadal przyjmowała studentów na konsultacje i prywatne lekcje, od rana do wieczora. Nad fortepianem widniał napis: „Zanim zaczniemy lekcję, proszę położyć 50 zł”. Był to apel do uczniów, aby dobrze wykorzystali każdą chwilę nauki. 50 zł to w latach 60. była spora suma. Dość przypomnieć, że bochenek popularnego chleba kosztował 4 zł.

Poza opowieściami uczennic, nie miała większego kontaktu ze „zwykłym życiem”. Nie orientowała się w cenach to-

Kańskiemu tłumaczyła: „[...] staram się uczyć prawdziwego legata, z jakiego słynęli dawni wielcy śpiewacy, a o którym dziś już prawie nikt nie ma rzeczywistego pojęcia. Młodzi adepci, chcąc śpiewać legato, śpiewają w rzeczywistości lamentoso, a ja ich besztam, bo nie mogą tego słuchać. Młodzi śpiewacy nie bardzo też niestety mają pojęcie o prawdziwej, rzetelnej pracy nad własnym głosem,



Znaczek pocztowy

choć powiedzieć muszę, że wśród moich uczniów mam parę bardzo miłych wyjątków od tej reguły [...]. Najważniejsze to dążenie do strzelistości głosu, a to wymaga pracy kolosalnej i dziś niestety rzadko bywa osiąganę”.

Wiedzę przekazywała w sposób obrazowy. Kładła rękę ucznia na własnej przeponie. Wydobywanie oddechu przy śpiewie *diminuendo* porównywała do zdmuchiwania płomienia świecy. Przez wszystkie lata działalności pedagogicznej, na lekcjach prywatnych i w ramach pracy w państwowych szkołach muzycznych (średniej i wyższej) w Warszawie (a także, przez dwa lata po wojnie, w Krakowie) Ada Sari miała pod skrzydłami około setki uczniów. Do jej najbardziej znanych wychowanków należą: Halina Mickiewiczówna, Zdzisława Donat, Urszula Trawińska-Moroz, Bogna Sokorska, Maria Fołtyn, Barbara Nieman, Wiktoria Calma, Marian Woźniczko, Jerzy Orłowski. Liczni spośród nich sami podejmowali później pracę nauczyciela śpiewu, a następnie ich uczniowie, zdobywszy pewne doświadczenie śpiewacze, próbowali przekazać dalej tajniki sztuki wokalne. I oto już trzecie pokolenie polskich wokalistów własną karierą dowodzi słuszności metody stosowanej przez Adę Sari.

Chyba najslawniejszą jej uczennicą była Halina Mickiewiczówna, sopran koloraturowy, specjalizująca się w repertuarze podobnym co jej mistrzyni. Wykształciła ona między innymi Bożenę Porzyńską, wykładowcę akademii muzycznych w Gdańsku i Bydgoszczy. U Porzyńskiej śpiewu uczyła się Aleksandra Bubicz, solistka Warszawskiej Opery Kameralnej, występująca też w Teatrze Wielkim



Reedycja nagrań na kompaktce

w Warszawie i na innych scenach, nie tylko europejskich. Bubicz jest, tak jak Sari, sopranem koloraturowym, a jej popisowa partia to Królowa Nocy w „Czarodziejskim flecie”, należąca również do najlepszych dokonań legendarnej poprzedniczki. Aleksandra Bubicz dzieli się swoimi doświadczeniami wokalnymi ze studentami Akademii Muzycznej w Łodzi. Może wśród nich znajdzie się talent na miarę Ady Sari?

Dziedzictwo

W latach 20. i 30. Ada Sari dokonywała nagrań płytowych dla firm Polydor i His Master's Voice. W latach 60. Polskie Nagrania wydały dwa longplaye ze zrekonstruowanymi rejestracjami. Obecnie są one dostępne na płytach kompaktowych – to popularne arie z oper i pieśni kompozytorów polskich.

W Wadowicach jest ulica jej imienia. W Nowym Sączu, na domu, który kiedyś należał do jej rodziców (ulica Sobieskie-

go 16), umieszczono tablicę, a wewnątrz urządzono Izbę Pamięci Ady Sari – oddział Muzeum im ks. Józefa Tischnera. Na miejscowym cmentarzu, staraniem Towarzystwa Miłośników Starego Sącza, odnowiono ponadstuletni grobowiec rodziny Szayerów.

Od 1985, co trzy lata, w Nowym Sączu odbywa się Konkurs Sztuki Wokalnej im. Ady Sari. Jego pomysłodawczynią była



Liliowiec „Ada Sari”

profesor Helena Łazarska, pedagog uczelni muzycznych w Krakowie i w Wiedniu. Od roku 1991 jest to konkurs międzynarodowy. W gronie laureatów z poprzednich lat znajdziemy takich znanych dziś śpiewaków, jak Piotr Beczała, Urszula Kryger, Wojciech Gierlach, Andrij Szkurhan, Anna Lubańska, Iwona Hossa, Iwona Sobotka, Stanisław Kierner, Aleksandra Kubas. Ostatni konkurs, w roku 2011, wygrała Niemka Hanna Elisabeth Müller, sopran.

Nazwę „Ada Sari” nosi piękny kwiat – czerwony liliowiec wyhodowany w 1991 roku przez polskiego jezuitę. Poczta Polska w 1990 roku wyemitowała znaczek poświęcony śpiewacze, o nominale 350 zł (!, ale przed denominacją).

Kogo stać na taki luksus, może spędzić noc w „Apartamencie Ada Sari” w Krakowie, przy ulicy Karmelickiej 5, na II piętrze. W tym mieszkaniu zatrzymała się kiedyś Ada Sari w czasie pobytu w grodzie Kraka. ■

Nowa płyta PMA.
Unikalny repertuar,
najlepsze
wykonanie!

Oblivion
 Tytus Węgrówiec & Jiri Balcáček
 Oblew & Orby